

**Waldemar Kuligowski**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

## **Polskie muzeum etnograficzne w XXI wieku. Ankieta czasopisma „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej”, sierpień 2012 roku**

Istnieje silna pokusa, aby polskie muzea etnograficzne widzieć na szerokim tle analogicznych placówek w Europie i na świecie. By rozważyć ich przeszłe funkcje i znaczenia w kontekście globalnym, w porównaniu do przedsięwzięć zagranicznych, czy nawet zamorskich. Chciałoby się zatem rozważyć o „muzealnictwie krytycznym”, badać stopień zaawansowania „paradygmatu współpracy” i „indygenizacji muzeów”, mających zastąpić dawną „asymetrię władzy”, opisywać kierunki „digitalnej repatriacji” obiektów dawnym właścicielom i użytkownikom, oceniać lokalny wymiar globalnego procesu odzyskiwania (*repossession*) jako element dekolonizacji.

Chciałoby się, ale nie trzeba. Etyczne wyzwania, przed którymi stoją muzea w USA czy Kanadzie (względem przedstawicieli ludów tubylczych), Wielkiej Brytanii, Niemiec, Holandii czy Francji (nie tylko wobec ludów tubylczych, ale i agend rządowych innych państw), polskich muzeów etnograficznych nie dotyczą. Albo dotyczą w zakresie marginalnym. Odpada zatem znój rozstrzygania dylematów o właściwym miejscu szczątków pośmiertnych, przedmiotów kultowych, obrzędowych itp. Można skupić się na innych zadaniach.

Atychzadą jest – nawet bez uwikłania w procesy odzyskiwania – niemało. Muzea etnograficzne stanowią bowiem bodaj najmniej znaczący społecznie i edukacyjnie resort polskich Muzeów Narodowych. Przestało mnie już boleć (jakkolwiek nadal powinno), że większość poznańskich studentów

kierunków humanistycznych i społecznych, w tym nawet studentów etnologii, nie ma pojęcia, gdzie w ich mieście znajduje się Muzeum Etnograficzne. Ono nie istnieje na ich mapie mentalnej, nie ma go w ich kulturowym GPS-ie. Żadne wydarzenie, żadna kampania ani zaproszenie nie zdołały przełamać tej niewidzialności. A muzeum przecież działa, organizuje wystawy i wernisaże, ma programy edukacyjne i popularnonaukowe. Bez skutku. Mam przy tym podejrzenie, że podobnie może być w wielu innych polskich miastach.

Nie będąc w najmniejszym stopniu muzealnikiem (choć wszędzie odwiedzającym instytucje muzealne związane z etnografią/etnologią), wypowiadam się rzecz jasna z pozycji profana. I jako taki profan, *I have a dream*:

Marzę o wystawach, które przyciągnęłyby odbiorców do tonących w ciszy sal, które pozwoliłyby efektownie zrekontekstualizować ich zbiory, wywołałyby społeczny i publicystyczny rezonans, uczyniły z muzeów etnograficznych istotne placówki naukowe, edukacyjne i archiwizujące. Oto moja, przykładowa lista tematów takich wystaw: „Ikonografia subkultur”, „Polskość jako obcość”, „Kultura w obozach dla uchodźców”, „Fenomen squattingu”, „Sacro-polo”, „Wizerunki hipstera”, „Poetyka i polityka targowisk”, „Zaczarowany świat uzdrowisk”, „Blokowisko jako forma życia”, „Kultura ludowa jako przedmiot pogardy”.

Wierzę, że każda z takich wystaw jest możliwa do realizacji, i to w formie, która przekracza moje wyobrażenia. „Muzealnictwo krytyczne” nie jest mrzonką ani błahą nowinką. Rozpatrując muzeum jako instytucję życia społecznego, działającą w konkretnym pejzażu kulturowym, nie mogę oprzeć się lokowaniu go w obszarze tzw. „sektora kreatywnego”. *Creative industries* obejmuje różne typy działalności związane z tworzeniem i wykorzystywaniem wiedzy oraz informacji. Trudno zaprzeczyć, iżby muzea etnograficzne nie realizowały takich zadań. Zwykle zalicza się do tego sektora reklamę, architekturę, sztukę, rzemiosło, film, muzykę, działalność wydawniczą itp. Jeden z najbardziej znanych badaczy i promotorów koncepcji sektora kreatywnego, Richard Florida, przekonuje, że o sukcesie miast, ale także poszczególnych instytucji decyduje dzisiaj czynnik zwany „3 T”. To kolejno: technologia, talent, tolerancja. W odniesieniu do polskich muzeów etnograficznych należałoby tezy Floridy rozwinąć następująco: (1) konieczne są nowe technologie prezentowania, przechowywania, konserwowania obiektów; niezbędne są nowe możliwości tworzenia wystaw, w ramach

---

których multimedia i sieć WWW byłyby wykorzystywane jako narzędzia edukacyjne, ale także promocyjne; (2) bez talentu, wrażliwości i wyobraźni nie ma kreatywnej pracy – ten potencjał trzeba pewnie najczęściej jedynie stymulować; (3) tolerancja wiąże się natomiast z gotowością podejmowania niestandardowych zadań, wykraczających poza przyswojone i oswojone definicje tego, czym, jak i po co zajmuje się muzeum etnograficzne.

Taka jest opinia profana. Mam silną nadzieję, że nie wszystko, o czym napisałem, rozbija się o kwestie finansowe.

